

Juliusz Nowak-Dłużewski

Pogłosy "Przedmowy krótkiej do poćciwego Polaka stanu recerskiego" Mikołaja Reja w literaturze w. XVI i pierwszej połowy XVII

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 60/4, 223-238

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JULIUSZ NOWAK-DŁUŻEWSKI

POGŁOSY „PRZEMOWY KRÓTKIEJ DO POĆCIWEGO POLAKA
STANU RYCERSKIEGO” MIKOŁAJA REJA
W LITERATURZE W. XVI I PIERWSZEJ POŁOWY XVII

1

Aleksander Brückner w trakcie osobistego sprawdzania dorobku dawnej literatury polskiej pierwszy po Juszyńskim, Wiszniewskim i Maciejowskim poznał bezpośrednio twórczość drugorzędnych poetów końca w. XVI i początku XVII. Pierwszy z nowszych historyków literatury polskiej odczytał na nowo poza czołowymi pisarzami tych czasów — Piotrem Kochanowskim, Strykowskiem, Miaskowskim, Szymonowicem, Jurkowskim, Herburtem, Starowolskim — również pisarzy drugorzędnych i trzeciorzędnych, jak Bartoszewski, Bączalski, Błażewski, Bojanowski, Chlebowski, Daniecki, Gorczyn, Krajewski, Kasper Twardowski, Eysymont, Kmita, Roźniatowski, Ślaski, Żabczyc, Witkowski, Paszkowski i wielu innych. Uczciwe i rzetelne sprawozdanie — jak to zawsze bywa u niego — złożył z tego okresu swych badań w krótkim, zwięzłym, ale informacyjnie bogatym przyczynku *Studia nad literaturą wieku XVII*.

Oszołamia nas wielka liczba literackich twórców tych czasów. Była to rzeczywiście jakaś niesamowita eksplozja twórczości narodowej, eksplozja, którą obserwujemy w ciągu jakichś lat dwudziestu, dotychczas na taką skalę w literaturze nie spotykana; na coś podobnego trzeba czekać aż do czasów Sejmu Czteroletniego. Ta pozornie irracjonalna eksplozja literacka staje się dla Brücknera i dla nas jasna, kiedy wspomni on o przyczynach historyczno-społecznych, które ją spowodowały:

niektóre wydarzenia poruszyły taką obfitość piór najrozmaitszych, dzieł prozą, a szczególnie (nieraz niemal wyłącznie) wierszem, że nie ma podobnego przykładu w całej dawnej literaturze [...]. Wyprawa Dymitra i Mniszcha, rokosz Zebrzydowskiego, wojna smoleńska, Cecora i Chocim otoczyły się takim wysokim wałem wierszowanym, że niknie wobec tego wszelka inna epoka.

Brückner wie dobrze, że ma do czynienia z drobiazgiem literackim. Brak wśród nich wielkich talentów — „ruszają się nadwyzczaj, ale sami ludzie mali i dzieła nie większe”, „ludzie o najlepszych chęciach, a najslabszych siłach”. Oddał sprawiedliwość tym ludziom. Ba, znalazł wartości, których się na pierwszy rzut oka nie dostrzega u pisarzy niewysokiej klasy literackiej:

ta „dzika” poezja sili się nie bez powodzenia na mądrość, [...] ożywiają ją i uwagi nieraz głębokie, i to światło, jakie sama rzuca na ludzi, kraj i czasy, [...] czuje i wierzy głęboko i nieraz należycie wyrazić to potrafi, nawet [...] śmiesz i bawi: jednym słowem, [...] należy rozróżniać zamiast potępiać¹.

Nieocenione to uwagi głębokiego a wytrawnego znawcy dzieł dawnej literatury polskiej, sprawiedliwego, bo kompetentnego krytyka dawnej plebejskiej literatury, który by — mówiąc nawiasem — mógł się stać pożytecznym nauczycielem niejednego z dzisiejszych naszych historyków literatury, odwracających się z niesmakiem od twórców dawnej literatury, co nie dociągają do ich wybrednych, arystokratycznych wymagań estetycznych. Brückner wie dobrze, że pisarzy tych należy kwalifikować wedle ich epoki, „wedle miary ówczesnej”, jak sam mówi, a więc wedle wymagań historycznych, prawdziwie naukowych.

Pewna część owej twórczości odpowiada pisarstwu sowizdrzalskiemu, i to nie tylko chronologicznie, ale także mierną skalą talentów literackich, średnią kulturą literacką i niewysokimi osiągnięciami literackimi. Daleko im do sprawności warsztatowej Piotra Kochanowskiego, Jurkowskiego czy Herburta. Dziś — również za Brücknerem — nie wyrzucimy tych drugorzędnych pisarzy za burtę literacką, bo na to nie zasłużyli, nie będziemy ich jednak kwalifikować zbyt wysoko, bo to również nie byłoby zgodne z ich pozycją historyczną w ewolucji dawnej naszej literatury ani z wymaganiami epoki, która ich wydała. Trzeźwo i sprawiedliwie należy ocenić tych pisarzy — pełnili oni swe obowiązki literackie w sposób może nieefektowny, ale uczciwie. Tutaj trzeba stanąć twardo przeciwko zaznaczającym się dzisiaj pewnym niewczesnym próbom rewizji stanowiska Brücknera wobec tych twórców.

Pisarze ci należą częściowo jeszcze do renesansu, należą do niego nawet charakterem swej humanistycznej kultury, zdobytej w kontakcie z literaturą rzymską. Trzeba jednak pamiętać, że przynależność ich do renesansu jest przeważająco formalna, zależna od dużego zapasu stosowanych przez nich przekazowych, topicznych chwytów literackich natury formalnej. Dałoby się o nich powiedzieć, co stwierdzał Brückner w zakończeniu swego mniejszego studium o Reju z r. 1922, że szli w swej twór-

¹ A. Brückner, *Studia nad literaturą wieku XVII*. Cz. 1. Kraków 1917, s. 2, 9, 10, 3.

czości duktem literackim niewyszukanego, niewybrednego, nieraz nawet prostackiego sarmatyzmu literackiego, który stanie się wyznacznikiem naszej całej literatury XVII-wiecznej, który się rozwinie i rozpowszechni na całą Polskę, nie tyle w głąb, ile wszcz, na wszystkie jej dzielnice, krainy, regiony, często jako wyraz dążeń i aspiracji nie całego narodu, ale jego dzielnic kulturalnych. Tracimy w owym stuleciu uniwersalizm literacki właściwy renesansowi, schodzimy w zaścianki. Nawet Potocki czy Kochowski są postaciami dzielnicowymi, choć oczywiście nie tracą z oczu całego narodu w wielu swych utworach (*Wojna chocimska*, liryki polityczne Kochowskiego, jego *Psalmodia*).

Ta drobna w swych wymiarach czereda literacka, o której mowa w tym studium, zdawała sobie sprawę z dystansu, jaki ją dzielił od potentatów XVI-wiecznych, Reja i Kochanowskiego, szczególnie od Kochanowskiego, którego prymat powszechnie jest uznawany. Klasa literacka Reja zawsze była niższa w świadomości społecznej, ale Rej trzyma się jednak mocno na tym samym, choćby niższym, swym poziomie — aż do połowy w. XVII, kiedy o nim (poza *Postyllą*) zapomniano prawie całkowicie. Dużo mu wadziło jego kalwińskie wyznanie. Z tej właśnie przyczyny pominął go Starowolski w swoim *Hekatontas* (choć, co już dziwne — nie zapomniał o luminarzu kalwinizmu, Trzecieskim). Byli i tacy, co się nie mogą pogodzić ze sprzecznością, jaka zachodzi między górną moralistyką Reja a jego grzeszną praktyką życiową. Tak go szacuje Jan z Woźnik, a potem Józef Wereszczyński, opat sieciechowski, w *Gościńcu niepomiernym moczygębom a obmierzłym wydmikuflom*. Zawodowy panegirysta XVI-wieczny Andrzej Trzecieski wypisał kilkanaście łacińskich pochwał Reja we wstępnych poleceniach wydań *Wizerunku*, *Apokalipsy* i *Zwierciadła*. Narwany jak i Trzecieski, Jan Szczęsny Herburt chwali Reja w podobnie hiperboliczny sposób (Polacy powinni go czcić jak Grecy Hezjoda, a Rzymianie Enniusza). Dobrze wspomina Reja Joachim Bielski; anonim-protestant (Erazm Otwinowski?) podnosi Reja, piszącego „mądrze i ozdobnie”. Adam Czahrowski na początku swych *Trenów* oświadcza:

Wiem, że tego nie pisał Rej ni Kochanowski,
Lecz żołnierski pacholek, ja, Adam Czahrowski².

Najpoważniej chyba wypadła w w. XVI ocena Reja w tęgim anonimowym utworze *Proteus abo Odmieniec*. Ten mianuje Reja „starszym hetmanem pocztu zacnego poetów polskich”, co

Wodza żadnego nie miał, a trefił do skały,
Z której płyną strumienie nieskończonej chwały³.

² A. Czahrowski, *Treny i rzeczy rozmaite*. (1597). Opracował T. Mikulski. Warszawa 1937, s. 1.

³ *Proteus abo Odmieniec. Satyra z roku 1564*. Wydał W. Wisłocki. Kraków 1890, s. 33. BPP 8.

Prawie tak samo jak w czternaście lat potem Kochanowski we wstępie do *Psalterza Dawidowego* o własnej twórczości. Owa wysoka literacka pozycja Reja utrzymuje się w wyznaniu poetów (choć nie w świadomości powszechnej społeczeństwa): dwu Morsztynów, Jana Andrzeja i Zbigniewa, oraz drugorzędnego szaraka literackiego, Stanisława Witkowskiego. Jan Andrzej Morsztyn w *Nagrobku JMci Walerianowi Otwinowskiemu* wymienia poczet znakomitych poetów polskich:

Dwaj Kochanowscy, Morsztyn Jarosz, Naborowski,
Simon Simonides, Rej, Smolik, Karmanowski,
Orzelski, Żorawiński, Grodkowski [...] ⁴

Zbigniew Morsztyn w przedmowie do swojej *Muzy domowej* stawia bardzo wysokie wymagania poetom nowszych czasów (pisał to pod koniec w. XVII). Jego własne wiersze to „karazyja przy szkarłacie” Andrzeja. Trudno dziś pisać —

nie tak, jako było za czasów nieboszczyka starego Reja, kiedy: „Panie stary — porzuć czary” uszło za największe *acumen* ⁵.

Cenniejsze dla nas, bo bezpośrednie i szczerze, jest wyznanie przedstawiciela szlachecko-plebejskiej poezji pierwszej połowy w. XVII, Stanisława Witkowskiego, we wstępie *Pisorym do Muz w Złotej wolności koronnej* (1609). Witkowski wyraźnie nawiązuje do stylizacji zasług Reja w *Proteusie*, powtórzonej w dedykacji *Psalterza Dawidowego*.

Pierwszy Rej wdarł się w las cnej Kaliopy,
Gdzie polskiej stopy
Przedtem nie było [...] ⁶.

Za nim dopiero, zgodnie z rzeczywistością historyczną, mówi o „dowcipie” i „rymie złotym” Jana Kochanowskiego, Zbylitowskiego, Klonowica, Simonidesa. Ci wszyscy tworzą gromadkę poetów, jakimi się Polska może poszczycić wśród obcych, nawet wśród Greków i Rzymian. Jakże wobec nich skromnie przedstawia się twórczość poetów XVII-wiecznych, w których imieniu Witkowski oświadcza:

Siła nas takich, co rytmik piszemy,
Lecz wiersza mądrze nigdy nie stawiamy,
My rymolówcy, tamto poetowie,
Znać ich po mowie.

Owo my zgola potwory, chwytny
Słów u tych mężów, bo łaski nie znamy
Waszej, o Panny [...] ⁷

⁴ J. A. Morsztyn, *Poezje oryginalne i tłumaczone*. Warszawa 1883, s. 177.

⁵ Z. Morsztyn, *Muza domowa*. Opracował J. Dürr-Durski. T. 1. Warszawa 1954, s. 101.

⁶ S. Witkowski, *Złota wolność koronna*. Kraków 1609, k. A1v.

⁷ *Ibidem*, k. A2v.

Marcin Paszkowski, współczesny Witkowskiemu a bliski mu charakterem swej okolicznościowej poezji politycznej, skuteczniej od niego dowiódł swej bliskości Rejowi. Spotkał się z nim przede wszystkim na gruncie wspólnych zainteresowań Turcją. Zanim wydał *Dzieje tureckie i utarczki kozackie z Tatary* w r. 1615, opublikował już w r. 1609 *Minerwę [...] z ligi chrześcijańskiej zebraną w sprawie pogotowia świata chrześcijańskiego przeciw Turcji, Wizerunek wiecznej sławy Sauromatów starych* (1613), potem zaś, jeszcze przed Cecorą, *Podole utrapione* i *Rozmowę Kozaka z Gońcem*. Jego twórczość należy do bardzo bogatej publicystyki antytureckiej końca w. XVI i początków XVII. Należą do niej w w. XVI: Strykowskiego *Wolność polska*, *Wenecja* Warszewickiego, *Gwałt na pogany* Bartosza Paprockiego, *Pożar Klonowica*, z retorycznych pism w prozie — słynne *Turcyki* Warszewickiego oraz szereg pism Wereszczyńskiego i Grabowskiego. Z wieku XVII, jeszcze przed Cecorą, wymieńmy poza szeregiem anonimowych liryk dumę Gorczyzna o Samuelu Koreckim, *Złotą wolność* i *Przestrogę koronną* Stanisława Witkowskiego, *Dialog o obrońce Ukrainy* Kickiego, zwłaszcza zaś szereg żwawo komponowanych turcyk Wawrzyńca Chlebowskiego (*Historia i wykład narodu cesarzów tureckich*, *Wolność polska*, *Ukraina od Tatar utrapiona*, *Trąba pobudki ziemie perskiej*, *Rokosz tatarski z Turkami*, *Posel nowy na sejm warszawski*, *Chronologia turecka*, *Krwawy Mars narodu otomańskiego*).

Dzieje tureckie Paszkowskiego mają bardzo długi dodatkowy tytuł, który świadczy, że mamy tu do czynienia z całym traktatem politycznym o Turcji w przeszłości i teraźniejszości, o jej ustroju politycznym, gospodarczym, wierze, kulturze życia codziennego, nawet informacje o języku tureckim, do których dodano słowniczek turecki⁸. Z tej racji traktat Paszkowskiego wzbudził zainteresowanie orientalistów przed drugą wojną światową.

Paszkowski, jeżeli sądzić z jego bezpośrednich wypowiedzi autorskich, był uczciwie przygotowany do zabrania głosu w sprawach tureckich. Ze wstępnej informacji dowiadujemy się o jego koronnym źródle, relacjach „żołdaka szlachetnego Jakuba Kimikowskiego, który w ręku pogańskich był w niewoli 9 lat i niemało rzeczy godnych wiadomości wybaczył” (s. 1). Pisze swój utwór, co widać, pod wrażeniem antytureckiej i antytatarskiej twórczości poetyckiej Kochanowskiego — *Apostrofa do młodzieży rycerskiej* (ks. I, rozdz. 9) jest parafrazą patriotycznych wyrzeczeń Kochanowskiego („Skowaliśmy przodków swych oręża na pługi”, w handel

⁸ M. Paszkowski, *Dzieje tureckie i utarczki kozackie z Tatary. Tudzież też o narodzie, obrzędziech, gospodarstwie i rycerstwie tych pogan [...]. Przydany jest do tego dykcjonarz języka tureckiego i dysputacja o wierze chrześcijańskiej i zabobonach bisurmańskich*. Kraków 1615. Lokalizacje cytatów czerpanych z tego źródła podawane będą bezpośrednio w tekście.

wkładamy wszystkie swe starania (s. 47)). Posepną filozofia życiowa Kochanowskiego z *Wrózek* legła ciężko na kolorycie uczuciowym *Dziejów tureckich*. Powołuje się autor na *Wolność polską* Strykowskiego jako na źródło swych wiadomości o Turcji (Strykowski jest przy tym literackim nauczycielem nie tylko Paszkowskiego, ale i całego szeregu innych współczesnych publicystów politycznych). Od niego wie Paszkowski o podatkach nakładanych przez Turków na ludność chrześcijańską w podbitych krajach, od niego również wie o wielkiej cenie u Turków twórczej pracy rzemieślników i o sprostowaniu w Grecji kleru, który musi ciężko zarabiać na kawałek chleba. Wedle Strykowskiego formułuje sobie pogląd na rzekomą moc wojenną Turków:

Zawojem tylko chce być koźdy z nich straszliwy,
Strąże mu go, alić on nie wie, jeśli żywy. [s. 57]

Rzeczową tkankę swych wywodów podbudował wiadomościami z *Peregrynacji do Ziemi Świętej* Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki” (opis galer tureckich na podstawie autopsji Radziwiłła). Korzystał chyba z opracowania Andrzeja Wargockiego: *Peregrynacja abo pielgrzymowanie do Ziemi Świętej Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła*. Powołuje się również na informacje pielgrzymki jerozolimskiej Bartłomieja Jurgiewicza, którego czyni uczestnikiem dyskusji w Warażdynie o wyższości chrystianizmu nad mahometanizmem. W bardzo niedołyżny pod względem literackim sposób do swoich wierszy wprowadza dwu współczesnych prawników: Jakuba Zawiszę, autora *Wskrócenia procesu koronnego* (1613), i Teodora Zawackiego, autora *Compendium, to jest krótkiego zebrania wszystkich praw i konstytucji koronnych* (1614).

Dzieje tureckie mają na celu ukazanie narodowi grozy przyszłego niewątpliwego najazdu tureckiego na Polskę. Paszkowski chce natchnąć swój naród wołą do prewencyjnego uderzenia na Turcję wraz z innymi chrześcijańskimi narodami Europy, zanim będzie za późno. Jak i inni mu współcześni, i XVI-wieczni autorzy turcyk — korzysta z pewnych schematów propagandowych, które się często powtarzają. Należy do nich występujący u Paszkowskiego argument, że Turek nie jest w istocie groźny, bo jego armia składa się w gruncie rzeczy z bezładnej zbieraniny różnych narodów. Drugim takim topicznym argumentem jest przekonanie o istocie dyplomacji tureckiej, która umie w porę zawierać przymierza z groźnym przeciwnikiem, aby go rozbroić moralnie i aby to przymierze zerwać przy pierwszej nadarzącej się sposobności. Ten literacki schemat miał jeszcze świeżość nowości pod piórem Stanisława Orzechowskiego w jego turcykach z r. 1541 i 1544. Był może żywy jeszcze w słynnych retorycznych turcykach Krzysztofa Warszewickiego z r. 1572, kiedy chodziło o zerwanie starego rozejmu Zygmunta Starego z Turcją w imię interesów Habs-

burgów. Ale chyba już spowszedniał w Klonowicowskim *Pożarze* z końca wieku. Tym samym ograny już argumentem operuje Paszkowski w *Dziejach tureckich*, ostrzegając przed najazdem Turczyzna:

I nas zbawił Wołochow, na Podole gości,
 Bądźcie, przebóg, ostrożni, niechaj was nie zwodzi:
 Umyślił was usidlić tym przymierzem zradnym,
 Nie wiercież, prze miły Bóg, jego listom żadnym. [k. (**) 3v]

Obracając się w obrębie przekazowej topiki argumentacyjnej turcyk w. XVI, zdołał powiększyć ich zasób i tym samym siłę oddziaływania swego utworu, za radą i przykładem Mikołaja Reja. Ten materię turecką uczynił przedmiotem swej *Przemowy krótkiej do poćciwego Polaka stanu rycerskiego* — czwartego członu swej ośmioczłonowej całości *Żwierciadła*. A wykonał Paszkowski to zadanie literackie na drodze dość osobliwej i dziwnej — jak na nasze dzisiejsze wyobrażenia literackie i moralne — po prostu na drodze zwykłego plagiatu literackiego.

Jesteśmy teraz w czasach przemożnego panowania (tak to można określić) takiego rodzaju twórczości literackiej, kiedy jeden pisarz, widząc powodzenie innego, przepisuje odeń — często nawet łącznie z tytułem — jego utwór literacki z jakimiś niewielkimi zmianami, bez żadnych skrupułów i ceremonii przywłaszcza go sobie, drukując jako utwór własny. Niedaleko szukając: sam Marcin Paszkowski stał się ofiarą grabieży literackiej, i to bardzo niedawno, na rok przed wydaniem *Dziejów tureckich*. Oto Wawrzyniec Chlebowski przedrukował w r. 1614 jako własny utwór cały duży poemat polityczny Paszkowskiego, wydany w r. 1613 pt. *Wizerunk wiecznej sławy Sauromatów starych pobudzający młodź rycerską ku naśladowaniu spraw ich*. Chlebowski przedrukował go bez żenady. Poemat musiał mieć powodzenie, jeżeli się znalazło trzech jeszcze „literatów”, w niedługi czas po Chlebowskim, którzy również przedrukowali poemat Paszkowskiego pod własnym nazwiskiem (Aleksander Żórawski, Sebastian Aleksander Zakrzewski, Piotr z Białej Napolski).

O tej bezceremonialnej formie „twórczości” pisze sam Paszkowski w *Dziejach tureckich* (ks. I, rozdz. 2), występując energicznie przeciwko tak zwanym przez niego samego „łowiczom”, tj. pisarzom okradającym swych poprzedników. Nie bardzo nam się wprawdzie mieści w głowie fakt, że tuż obok siebie, w tym samym utworze literackim, współwystępują uroczysta deklaracja Paszkowskiego przeciw rabunkowi cudzej własności oraz bezceremonialnie przez niego samego dokonany plagiatorski rabunek cudzej własności literackiej, w tym wypadku Reja.

Dziś widocznie nie rozumiemy tego, co się działo trzysta pięćdziesiąt lat temu, i to nie jako zjawisko sporadyczne, wyjątkowe, jako zbrodnica ekstrawagancja, ale jako zjawisko często, jeżeli nie stale w owym czasie praktykowane i może nawet moralnie dopuszczalne. Warto, aby się

zastanowił nad tym jakiś historyk kultury przeszłości, choćby nawet Tadeusz Kotarbiński, badacz „dobrej roboty”. Dziś takie wypadki są nie do pomysłenia, choć się zdarzają tu i ówdzie. Sam czytałem z dziesięć lat temu w polskiej naukowej prasie zagranicznej o podręczniku historii literatury polskiej, napisanym, jak się zdaje, w Ameryce, ogromnie bliskim wzorcowi dawnego bardzo popularnego podręcznika, a więc plagiatowym. Pod koniec lat pięćdziesiątych głośny był również wypadek plagiatowego opracowania pewnej XVIII-wiecznej kwestii historycznej. Było, przebrzmiało — już się nie powtarza, przynajmniej nie w jakichś wymiarach drastycznych.

Przyjrzyjmy się bliżej, jak wygląda plagiatorstwo Paszkowskiego, uprawiane na wielkiej firmie literackiej, Mikołaju Reju.

Rej w swej turcyce *Turczyn*, wchodzącej w skład *Przemowy krótkiej do poćciwego Polaka stanu rycerskiego*, posiłkuje się również przekazowymi schematami żelaznego repertuaru turcyk polskich. Chcąc unacznić rodakom niebezpieczeństwa pokojowej penetracji tureckiej do Europy, tak jak to czyni np. Orzechowski w swych turcykach z czasów Zygmunta Starego, tłumaczy podstępność dyplomacji tureckiej, która umie dla interesów tureckich uspić czujność chrześcijańską organizując tzw. rozejmy i traktaty przyjaźni:

Patrzaj, jeśliżes słychał albo czytał kędy,
 Jaką oni chytrością posiadali wszędy.
 Gdzie im trzeba przymierza, pilno sie starają,
 A pod oną pokrywką ine posiadają.
 A kiedy im nie trzeba, i przymierze łamią,
 A na ten wrzód już z dawna wszyscy ludzie chramią. [s. 427]⁹

Ale do „tureckiej” lektury Reja należał również Marcin Bielski ze swoją *Kroniką wszytkiego świata*. Od niego dowiedział się Rej (wedle własnego wstępnego wyznania w *Przemowie krótkiej* — pilny czytelnik książek uczonych), że *Turczyn* jest wprawdzie chłopskiego pochodzenia (coś jak założyciele starożytnego Rzymu: „Pasterze, chłopi prości w kupę się zebrali, / Otomana, też chłopa, za króla obrali” (s. 426)). Nic to jednak nie przeszkodziło Turkom przy organizowaniu państwa rządowego, sprawiedliwego, opartego na pożytecznej pracy całego społeczeństwa dla państwa. Mieli dość rozumu na to, żeby ściągnąć do siebie zdolnych i utalentowanych ludzi z całej chrześcijańskiej Europy, którzy, dobrze traktowani i dobrze opłacani, przyczyniali się do pomyślności państwa tureckiego. Turcy umieli również stworzyć dobrą armię, postrach całego świata, zasilaną janczarami pochodzenia chrześcijańskiego. „Bowiem swoje

⁹ Cytując *Przemowę krótką [...]*, w ten sposób odsyłamy do wydania: M. Rej, *Pisma wierszem. (Wybór)*. Opracował J. Krzyżanowski. Wrocław 1954. BN I, 151.

nikczemność sprawą pokrywają, / A o rzeczach bojowych wszystko pilność mają” (s. 426). Nic też dziwnego, że „prawie wszystkie narody za nic sobie mają” (s. 427). Konkluzja Reja jest zgoła nieoczekiwana (jeżeli rozpatrywać jego stanowisko w stosunku do innych naszych turcyk):

Mogliby narodowie od nich brać przykłady,
Bo już mało nie wszyscy mają je sąsiady. [s. 428]

Poeta, dając kolejne portrety Włocha, Czecha, Niemca, Węgrzyna, Turczyna, Moskwicina, Wołoszyna, Tatarzyna, Szweda i Duńczyka, dochodzi do przekonania, że Turczynowi należy się pierwsze miejsce wśród wszystkich narodów Europy. Portrety te czyni tym więcej sygestywnymi, że je tworzy małym nakładem środków literackich, budując epigramatyczne niemal w swej zwięzłości charakterystyki narodów (słusznie Rej w *Przemowie krótkiej* podnosi znaczenie „krótkich słów” nie tylko w literaturze, ale i w życiu społecznym).

Krzysztof Warszawicki i Józef Wereszczyński uczyli swych literackich spółkolegów lekkiego traktowania słabego państwa tureckiego i jego nędznej armii chłopskiej. Rej odwraca te oceny diametralnie i udowadnia swym rodakom, że zwycięstwa i zabory tureckie to nie tyle skutek skłócenia narodów chrześcijańskiej Europy, ile wynik mądrej tureckiej organizacji państwowej i rządnej gospodarki społecznej.

Paszkowski, który sobie postanowił napisać w *Dziejach tureckich* jeszcze jedną turcykę dla nauki rodaków, idzie często — jak to już widzieliśmy — w doborze argumentów dyskusyjnych torami tradycji topicznych chwytów naszych XVI-wiecznych turcyk. Ale przy tym wszystkim potrafił wyemancypować się, jak rychło w szczegółach zobaczymy, z szowinizmu ciasnych, jednostronnych pojęć o Turkach, a to dzięki Rejowi, przejmując od niego w zasadzie koncepcję rządowego państwa tureckiego, w którym wbrew praktyce europejskiej, zwłaszcza zaś polskiej, interesy prywatne podporządkowano konsekwentnie potrzebom państwowym. Do tej koncepcji nie doszedł samodzielnie. Dzięki Rejowi dostrzegł również tę osobliwość ustroju społecznego Turcji, gdzie się szacuje ludzi wedle sumy ich pożytecznej pracy dla ogółu, nie według urodzenia, bogactwa czy klasy społecznej. Dopiero w świetle wartościowania ludzi wedle ich walorów osobistych i wynikających stąd korzyści dla całego społeczeństwa i państwa staje się zrozumiała koncepcja sprawiedliwości u Reja. Paszkowski za jego przykładem kładzie na równy wymiar sprawiedliwości dla wszystkich niezależnie od urodzenia i pozycji społecznej specjalnie duży nacisk, co by wskazywało na wielką wagę tego problemu w naszym ówczesnym życiu politycznym. Rej nie zdążył zresztą wyłożyć tej sprawy w rozdziale *Turczyn*, do którego należała ona organicznie, i musiał ją przenieść do rozdziału następnego pt. *Sprawiedliwość*.

Oto jak wygląda sytuacja moralna państwa tureckiego u Paszkowskiego w porównaniu z europejskim stanem rzeczy. Musimy z różnych względów przyrzeć się jej w dosłownym wyglądzie u samego Paszkowskiego, tym bardziej że jego utwór jest w Polsce prawie niedostępny.

W Turcech trzeźwość i mierność, i porządek płuży,
 A naszym Gula, Bachus i Wenera służy.
 Widziemy, iż sie Polak strojem zbytnim bawi,
 A Węgrzyn męstwa swego drapiestwem nadstawi,
 Włoch rozkoszy swych strzeże, Niemiec sie ożera,
 Czech śpi, a Francuz skacze, Hiszpan też odziera,
 Angielczyk doma szkotem na frezie wywija,
 Holander, Szwed z Duńczykiem szwaicbir sie napija,
 Moskwicin w gęstych lesiech nic nie myśląc siedzi,
 Tylko uczy przy surmach tańcować niedźwiedzi.
 Nie dziw tedy, iż wielu ci przewyżniają,
 Co w rycerskim ćwiczeniu ustawicznie trwają,
 Mierność we wszem chowając, za czym rząd przychodzi
 Dobry i sprawa dobra, które dzielność rodzi.
 I z tej miary ten zły syn Agar niewolnice
 Podbił własnego łoża pod szablę dziedzice,
 Iż dziś po ich ojczyźnie srogo burząc chodzi
 A we krwi wiernych Pańskich koniem po pas brodzi. [s. 109—110]

Jak widzimy, Paszkowski wzorem Reja daje galerię narodów europejskich, poszerzając ją o sylwetki Hiszpana i Francuza, których u Reja brak. Powtarza również wiernie jego tezę polityczną o przewadze Turczyna nad wszystkimi społecznościami europejskimi. Już na grunt całkiem polski przenosi się Paszkowski — również za przykładem Reja — malując turecką sprawiedliwość na tle parodii polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Pogańską sprawiedliwość tu opisujemy,
 Którą podobno lepszą niż u nas najdziemy.
 Nie najdzie tam jurysty ni prokuratora,
 Dzisiaj musisz zapłacić, coś obiecał wczora,
 Nie wezmą tam na kwity ani *pro maiori*,
 Niż apelacyjami biegają za dwory.
 Na wielkim tam baczeniu ta święta królowa,
 Sprawiedliwość, co wszystkie stany równo chowa. [s. 112]

U nas zgoła inaczej:

Mógłby ją prawie nazwać pajęcza sieć prawie,
 Z której sie bąk wykręci, a uwięźnie mucha...
 Prokuraci z stronami foremnie kuglują.
 Onymi wykrywały, onymi dekrety,
 Byś miał najsprawiedliwszą, a nie miał kalety,
 Albo lisa w zanadrzu, albo wuja w prawie,

Wierę, *confuse* stanie chudzina w swej sprawie.
 Bo gdy sie strony zetną z dowody prawnymi,
 To tam drugi rozumie, że cudzoziemskimi
 Językami coś mówią, i tak obie strony,
 Ten tego, ten owego odcina obrony.
 Sędzia deliberując zażywa praktyki,
 A ten, co ma przegraną, zasądza charciki.
 Tam nędzny nieboraczek, niżli dojdzie swego,
 Musi wszystko utracić, i co miał własnego.
 Włóczący się po wiciach, biegając za dworem,
 Musi wszystko wysypać, by też miał i z worem.
 Ano krzyk, narzekanie, ano sie łyż leją,
 A prokuraci patrząc, jawnie sie z nich śmieją. [s. 114—115]

Właściwe wyobrażenie o sztuce pisarskiej Paszkowskiego możemy zdobyć, kiedy zestawimy tok jego literackiej frazy z tokiem frazy Reja, charakteryzującego polską sprawiedliwość. Oto potrzebny nam fragment Rejowy:

A kto by chciał wypisać koty w naszym prawie,
 Mógłby je właśnie nazwać pajęcza sieć prawie,
 Z której sie bąk wybije, a uwiąźnie mucha,
 Wierzę, takie wykręty gdzieś u złego ducha.
 Weźmie sobie na kwity, więc na munimenta,
 Przyjdzie czas, aż nie sądzą, bowiem zaszły święta;
 A jesliże też sądzi, więc deliberuje,
 Prokurator z nędznikiem, by z małpą, kugluje
 Onymi wykrętały, onymi dekrety:
 By miał nasprawiedliwszą, a nie ma kalety
 Albo lisa w zanadrzu, albo uja w prawie,
 Każdy konfuze stanie w swojej każdej sprawie.
 [.]
 A nędzny nieboraczek, niżli dojdzie swego,
 Musi wszystko utracić i co miał własnego;
 Włóczący się po wiecach, biegając za dworem,
 Musi wszystko wysypać, by więc miał i worem.
 Ano krzyk, narzekanie, ano sie łyż leją,
 A ci, co tym władają, jeszcze sie z nich śmieją. [s. 432—433]

Konfrontacja *Przemowy krótkiej* Reja z *Dziejami tureckimi* Paszkowskiego pozwala na ustalenie sposobu wyzyskania tekstu Reja przez jego naśladowcę, przede wszystkim w stopniu i w charakterze plagiatorstwa Paszkowskiego.

Nie całe oczywiście *Dzieje tureckie*, jak to już widać z naszych dotychczasowych rozważań, są plagiatem. Jest to w pewnej mierze samodzielne rozwijanie pomysłów Reja — albo za pomocą całkiem oryginalnych partii stylowych (plagiat rzeczowy, ale już nie stylowy), albo też za pomocą parafrazowania *Przemowy krótkiej* na drodze mniejszych lub większych zbliżeń *Dziejów* do dosłownego brzmienia utworu Reja. Otrzymu-

jemy w rezultacie trzy formy plagiatu na gruncie utworu Paszkowskiego: plagiatu pełnego, jakim jest dosłowne przejęcie treści i formy cudzej wypowiedzi; plagiatu tylko rzeczowego, z zachowaniem samodzielnej formy wyrazu literackiego; wreszcie zaś plagiatu rzeczowo-stylistycznego, który polega na przejęciu pomysłu literackiego wraz z częściowym przejęciem wyrazu literackiego.

Cała partia *Turczyna* o polskim wymiarze sprawiedliwości dostała się do *Dziejów tureckich* w kształcie nie zmienionym. To autentyczny plagiat integralny (z drobną wymianą Rejowej „baczości” na Paszkowskiego „baczenie”). Rzeczowym plagiatem jest wstęp do księgi II, gdzie autor po swojemu wyklada myśl Reja o chłopskim pochodzeniu Turków („Turczyn to chłop nিকczemny”). Do rzeczowych plagiatów należy cała partia księgi III zawierająca charakterystykę narodów europejskich według własnych pomysłów Paszkowskiego i za pomocą jego własnych środków wyrazu. Dostał się do *Dziejów* w całych integralnych partiach wywód Reja o polskiej sprawiedliwości w rozdziale *Sprawiedliwość*. To plagiat integralny, z pewnymi jednak wymianami tekstu literackiego, co uznamy za plagiat rzeczowy. Tak więc sceneria daremnego poszukiwania sprawiedliwości w polskim grodzie wygląda u Reja tak:

A ruszać przedsię wolno, by chciał i do piekła,
 A taka sprawiedliwość chociażby się wściekła.
 Bo choć ledwie przed śmiercią kto swego dozyszcze,
 Przedsię się go u grodu pan diabeł napiszcze.
 Bo i tam sprawiedliwość barzo niebo mija,
 Niżli przyjdzie do skutku pan Egzekucyja. [s. 433]

Cały ten *passus* zastępuje Paszkowski skrótem własnego układu, choć kompozycyjnie nie bardzo jasnym i udanym:

Bo gdy się strony zetrą z dowody prawnymi,
 Co tam drugi rozumie, że cudzoziemskimi
 Językami coś mówi — i tak obie strony
 Ten tego, ten owego odcina obrony.

Rezultaty plagiatu wypadły stanowczo gorzej stylistycznie od pierwotnego wzoru.

Bardzo są dla nas instruujące starania Paszkowskiego o wygładzanie stylistycznych niedociągnięć Rejowych tekstów, które przejmuje do swego utworu. Rej mylił się często jako stylistą, bo pisał od ręki, nie poprawiając ani wygładzając tekstu — raz rzuciwszy go na papier, odsyłał wprost do drukarni. Można by się spierać, czy Paszkowski jest stylistycznie doskonalszy od Reja, zamieniając jego „Z której się bąk wybije” na „Z ktorej się bąk wykreć”, czy „Prokurator z nędznikiem, by z małpą, kugluje” na „Prokuraci z stronami foremnie kuglują”. Ale pewnie ma rację zastępując niepoprawne Rejowe „Každy konfuze stanie w swojej

każdej sprawie” na „Wierę, *confuse* stanie chudzina w swej sprawie”, lub „A ci, co tym władają, jeszcze się z nich śmieją” na „A prokuraci patrząc, jawnie się z nich śmieją”. Zmiany na ogół trafnie korygują niedociągnięcia Reja w zakresie stylu, choć nie da się tego powiedzieć o wszystkich wypadkach. Bo na pewno nie ma racji Paszkowski, kiedy np. zdanie Reja: „Mógłby je właśnie nazwać pajęcza sieć prawie”, niezręcznie przekształca: „Mógłby ją prawie nazwać pajęcza sieć prawie”.

2

Przemowa krótka do poćciwego Polaka stanu rycerskiego kończy się „upominaniem” skierowanym do „pczół polskich”, niepomnych ani na matkę, ani na ul, swoje siedlisko. Rej stawia się w pozycji skromnego ekscytarza-budzika, budziciela sumienia narodowego:

Jaciem jako ekscytarz, co brząkam po słowie;
Ale wy wybijajcie, wieldzy zegarowie,
By wam marnie godzinki darmo nie schodziły,
Które by wam k wieczoru potym zaszkoziły. [s. 459]

Trudno orzec, jakie to „wielkie zegary” miał na myśli: chyba już nie pisarzy, ale raczej osoby z wielkiej polityki, „świeczniki” krajowe. Mogła mu przyjść do głowy ta żywa metafora ekscytarza-budzika, dzwoniącego na trwogę, podczas jakiejś bytności na zamku krakowskim (bywał tam często na dworze), kiedy przechodził koło wieży zegarowej. Ten właśnie „Zygmunt, dzwon zamku krakowskiego”, odzywa się w *Żwierzyńcu* jako ekscytarz społeczeństwa polskiego:

Dzwońże, miły Zygmuncie, tymi trzemi głasy
A niech twój ohromny brząk bije ludziom w nosy,
Aby się pobudzali i ku Pańskiej chwale,
I w Rzeczy pospolitej zawždy trwali stale¹⁰.

Rej przygotowywał pod koniec życia wydanie 2 *Żwierzyńca*, którego edycja 1, z r. 1562, rozeszła się wśród szlachty. Przygotowywał je, ale nie zdążył już zrealizować. Wirzbięta z papierów pozostałych po poecie wydrukował je w roku 1574. Do wydania tego doszły pewne suplementy, z których nas tutaj interesuje przytyk do zawistnego zoila w *Zamknięciu rzeczy statecznych*. Jest to przytyk — wzorowany na zacytowanym wyżej zakończeniu *Przemowy krótkiej* — w *Zwierciadle*:

Ja niech będę ekscytarzem, a ty bądź zegarem,
A nie kryj się z swoim funtem i z swym Bożym darem¹¹.

¹⁰ M. Rej, *Żwierzyniec*. Wydał W. Bruchnalski. Kraków 1895, s. 196. BPP 30.

¹¹ *Ibidem*, s. 295.

Ten właśnie ekscytarz Rejowy z *Przemowy krótkiej*, powtórzony w *Zwierzyńcu* z r. 1574, spowodował cały duży utwór Józefa Wereszczyńskiego, biskupa kijowskiego, pod charakterystycznym tytułem *Ekscytarz [...] do podniesienia wojny świętej przeciwko Turkom i Tatarom*.

Wereszczyński wystąpił jako publicysta antyturecki w trzech kolejnych turcykach: *Ekscytarz* (1592), *Pobudka* (1594) i *Votum* (1597). Najślabsza jest *Pobudka*, zmarnowana wskutek niefortunnego wprowadzenia do niej skandalicznie słabego wiersza. Inaczej sprawa wygląda w prozaicznych pismach, *Ekscytarz* i *Votum*, dobrych artystycznie utworach publicystyki politycznej, utrzymanych w szlachetnej, bo prostej retoryce. Szczególnie bliskie da się tu zauważyć pokrewieństwo stylowe między Wereszczyńskim a Rejem. Napadł na Reja, na jego opilstwo i obżarstwo, którym się przyjrzał w domu swego ojca, podsędka chełmskiego, gdzie Rej bywał dla myślistwa; napisał na Reja formalny pamflet pt. *Gościńiec pewny niepomiernym moczygębom a obmierzłym wydmikufłom świata tego* (1585). Nie przeszkodziło to ubrać tego utworu w kwiatki autentycznego stylu Rejowego — widać ów styl nawet w stylizacji samego tytułu dzieła.

Reguła, to jest nauka albo postępek dobrego życia króla chrześcijańskiego (1587), jeszcze jedno *speculum*, zwierciadło XVI-wieczne doskonałego króla, w znacznym stopniu opiera się na *Żywocie człowieka poczciwego*. Wereszczyński przenosi do siebie bez żenady całe partie z *Żywota*, nie cofając się przed najoczywistszymi plagiatami (rozdziały: 3, 9, 11, 12, 15, 20, 23, 25 księgi II). Plagiatami są całe opisy opilstwa i obżarstwa szlacheckiego w *Publice*; charakterystyczny dla Reja obraz najazdu tatarskiego na wieś szlachecką, obserwowany przez ukrytego w „cirniach” szlachcica, przeniesiony został przez Wereszczyńskiego ze *Spólnego narzekania wszej Korony na porządną niedbałość naszą*.

Trzeba tu jednak dodać, że Wereszczyński tak się włożył w sposób pisania Reja, w jego styl literacki, iż pisze na tę samą modłę — nawet nie myśląc o żadnych plagiatach — całe stronicę, a nawet rozdziały. Przy lekturze ulega się często złudzeniu, że się ma przed sobą utwory Reja, nie Wereszczyńskiego. Ponieważ zaś możemy je uważać za udane dzieła sztuki literackiej, jego twórczość domaga się dzisiaj bliższego zbadania właśnie pod względem literackim, nie tylko publicystyczno-politycznym. Nie wystarczy już, dobre na swój czas, studium Tarnowskiego umieszczone w jego *Pisarzach politycznych XVI wieku*. W tej przyszłej sylwetce literackiej Wereszczyńskiego, ucznia i zdolnego naśladowcy Reja w treści i w formie jego utworów, nie zapomnimy również o tym, co Wereszczyński zawdzięcza Rejowi w zupełnie niezłym utworze literackim *Ekscytarz*, który już na pierwszy rzut oka przypomina Reja (w róż-

nych miejscach lokuje tam Wereszczyński sentencje z niego, choćby znakomitą makaroniczną z rozdziału *O prawym ślachectwie w Apoftegmatach*: „U poćciwego to jest wielkie *festum* /Mijać *utile*, a szukać *honestum*” (s. 322)). *Ekscytarz* pisany jest ze stanowiska biskupa kijowskiego, który się czuje odpowiedzialny za całość swej diecezji, wysuniętej niebezpiecznie na wschód. Jak ekscytarz-budzik — dzwoni na *larum* wobec zagrożenia podwójnego, choć oczywiście tatarskie i tureckie niepomierne góruje nad moskiewskim.

Wereszczyński powtarza w *Ekscytarzu*, co pisał we wcześniejszych swych turcykach i co pisali jego poprzednicy w Polsce, m. in. również Marcin Paszkowski, jeżeli chodzi o szczegółowe argumenty uzasadniające konieczność prewencyjnej wojny z Turcją. W części 1 *Ekscytarza* występuje więc jeszcze jeden w literaturze polskiej obraz ciężkiej niewoli chrześcijan pod Turkiem, wraz z typowym wywodem o pochodzeniu Turków i również typową listą podbitych przez nich państw chrześcijańskich i z powtarzającą się często przepowiednią o upadku tureckiej potęgi, byle się tylko ruszyła do boju chrześcijańska Europa. Nie jest również nowością obrazek niewoli kleru chrześcijańskiego pod Turczyzną, bardzo zresztą żywo namalowany, może nawet za przykładem Strykowskiego („biskup drwa sprzedaje, wożąc na oślicy”, „kanonik musi robić, jeśli chce bułę jeść otrębianą” (s. 95)¹²).

Nowością jest natomiast u Wereszczyńskiego ogromnie skrupulatne, ale nudne obliczenie kontyngentu wojsk, jakim mogą dysponować chrześcijanie w przyszłej wojnie z Turcją (doliczył się 632 000 żołnierzy). Nowe są także szczegóły organizacyjne wyprawy, której ciężar spadnie, rzecz naturalna, głównie na papieża; ciekawe są propozycje koncentracji sił chrześcijańskich pod Andrynopolem (Adrianopolem). Ważne tu informacje o wspólnej wyprawie Moskwy i Kozaków na krymskich Tatarów („to skrzydło najprzod odciąć Turkowi” (s. 154)). Jest to zresztą powtórzenie starych planów Stefana Batorego.

Nas tu jednak interesuje przede wszystkim, czym się utwór Wereszczyńskiego różni od tradycyjnych turcyk. A różni się od nich pozytywami swej treści i formy, które zawdzięcza Rejowi. Chodzi tu o owe pozytywy organizacji państwa i armii, jakimi Turcy górują nad Europą. Punktem wyjścia Wereszczyńskiego przy ustalaniu tych pozytywów jest znana nam już charakterystyka Rejowa narodów chrześcijańskich. Taką również charakterystykę daje u siebie Wereszczyński, z tą wobec Reja różnicą, że daje ją w bardzo krótkich zdaniach, i z tą jeszcze różnicą, że opinie stawia dla Europy pozytywne — ze względów kompozycyjnych.

¹² J. Wereszczyński, *Ekscytarz [...] do podniesienia wojny świętej przeciwko Turkom i Tatarom*. Kraków 1592. Z tegoż źródła dalsze cytaty.

Cóż jest [...] nad Węgrzyna śmielszego? Co jest nad Niemca urodziwszego? Co jest nad Francuza wzrostem większego? Co jest nad Hiszpana duższego? Co nad Włocha przemyślniejszego? Co nad Polaka mocniejszego? Co nad Moskwicina na zimna i na niewczasy wszelkie trwalszego? [...] [s. 74]

Ciekawa jest również charakterystyka narodów europejskich wedle „darskości umysłu”:

co jest nad Węgrzyna na rany i na niebezpieczeństwa cierpliwszego? Co jest nad Niemca spanialszego? Co jest nad Włocha mędrszego? I kto jest tak wysokiej myśli jako Francuz? Co jest chytrszego niż Hiszpan? Co jest bardziej darskiego nad Polaka? Co jest do niewczasów sposobniejszego nad Moskwicina, których każda rzecz z osobna zwycięstwo może dać abo do zwycięstwa pomóc? [s. 74]

Cóż z tego, kiedy chrześcijanie marnują nieprodukcyjnie swe piękne zadatki, w przeciwstawieniu do Turków, którzy, jak mówi Rej, „o rzeczach bojowych wszystkie pilność mają”. Dość plastycznie, wcale nie gorzej od Reja, umie Wereszczyński wyrazić swe potępienie lekkomyślności chrześcijan:

[...] Turek wszystkie przywary swoje doma zostawia, a chrześcijanin je na wojnę z sobą bierze. W obozach tureckich nie masz żadnych rozkoszy, tylko zbroja i żywność potrzebna, a w obozach zaś chrześcijańskich zbytek i wszelkie wszeteczeństwo, gdzie jest większy poczet kurew niż mężów. Łotruje Węgrzyn, rozbija Hiszpan, pije Niemiec, Czech śpi, poziewa Polak, kurstewem się bawi Włoch, Francuz śpiewa, Anglik zbytkuje, Szot bankiet stroi, Moskwicin gnuśnieje, a ledwie jednego żołnierza najdzie, który by obyczajami swymi prawdziwym żołnierzem był. [s. 79—80]

Zapatrzeniu się na rozdział znany już nam pt. *Sprawiedliwość z Przemowy krótkiej* można by przypisać analogiczny fragment *Ekscytarza* z wykrętnymi „prokuratorami” (tj. adwokatami):

na prokulatory dobra swe więcej przekładają, a rycerski człowiek u nich nizacz, rzemieśnik nizacz, zacność też u nich nie według godności, jedno według majątności, a co gorszego, posłuszeństwo żadne [...] nie jest między nimi, skądże niekarność, za tym morderstwo, zabijanie, gwałty, złodziejstwo i wiele rzeczy złych mają. [s. 82—83]

Ma to być niby, wedle Wereszczyńskiego, wygłaszana przez sułtana tureckiego surowa ocena społeczeństw europejskich z czasów Piusa II (Eneasza Sylwiusza Piccolominiego), ale „prokurator” ma bardzo już polskie, lokalne zabarwienie, jakie znamy od Reja. Myślę jednak, że ryzykowne byłoby wiązanie całości tego jędrnego ekskursu z sytuacją ówczesnej Polski. Nieposłuszeństwo, niekarność, „zabijanie” i „gwałty” łatwo identyfikować jako polskie właściwości społeczne i na podstawie pism Reja (rozdział *Wojna w Przemowie*), lecz całość tej inwektywy w utworze Wereszczyńskiego może mieć raczej międzynarodowy charakter europejski niż specyficznie polski.